

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy
Gazecie
Warszawskiej.

ROLNIOZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 10
22 Stycznia

№ 6.

ROK 1857.

Wapno zwyczajne i cementowe oraz glina.

(Dokończenie.)

Szczególniejszy też to jest gatunek kamienia w swoim rodzaju. Kiedy wszystkie inne w kraju wapienie, z wierzchu pokryte są zwykle ziemią piaskową i w dalszych warstwach mniej więcej przesypane piaskiem; tego pokład skalisty, pokryty z wierzchu tęgim iłem żółtym, leży cały w *glinach* tłustych różnego koloru, na przemian czerwonych, zielonych lub siwych z zafarbowania żelazem, w łomach różnego kształtu i wielkości ściśle z sobą ułożonych i tą masą cienko poprzekładanych. Kolor nieco szarawo popielaty, przy ciemnej białości, z razu budził wątpliwość o własnościach i wewnętrznej wartości tego nowo odkrytego utworu. Doświadczeni nawet górnicy, z wejrzenia nie potrafili rozpoznać, czy to jest wapień lub ruda żelazna, tak czystość i delikatność jego masy, a nadewszystko gatunkowa ciężkość i twardość przedstawiała niepewność. Dopiero przy robionych próbach, rozbiór chemiczny analizą okazał, że to jest najczystszy wapień, bo 90 do 95% zawiera w sobie samego *węglanu wapna*, a reszta składa się z *krzemionki*, w małej ilości magnezyi i innych nieznaczających pierwiastków.

Ten to węglan, stanowi zasadę wapna zwyczajnego i najdoskonalszy jego gatunek. Przy tak małej ilości w nim obcych części, wypalany kamień, daje wapno najmocniejsze i najlepsze ze wszystkich gatunków. Jakoż korzec jego niegaszonego, brany do murowania, przyjmuje:

	wody garny	112
	piasku »	192
i z temi rozrobiony	tworzy zaprawę »	336
w stanie zaś czystym, przed zlasowaniem, waży funtów		280
kiedy inne gatunki pospolicie ważą tylko	»	250
a zatem o 30 funtów więcej, co znaczną już różnicę w dobroci samą wagą okazuje, prócz innych wewnętrznych własności i przymiotów awoich.		

Pierwszy wyrób z prostego pieca małego, na próbę do fabryk warszawskich dostawiony i do murowania użyty, zaraz na wstępie pozyskał cenę wyższą nad wszystkie gatunki wapna, z różnych innych miejsc do budowy tu sprowadzane. Beczka bowiem korcowa, chętnie płaconą jest po złotych 12 (rs. 1 kop. 80), kiedy innych gatunków o trzecią część, a niektórych o połowę niżej. Wapno drogą lądową do Warszawy przychodzące, ma przytém jeszcze tę zaletę, że podczas przewozu będąc mniej wystawione na wpływ wilgoci, nie tyle się lasuje, ile sprowadzane drogą wodną; więcej zatem przy zlasowaniu do użycia przyjmuje w siebie wody, a tém samém i piasku, co dla budującego wyższą korzyść przynosi. Wszakże, gatunek ten, jako bardzo tłusty, nie tak prędko się lasuje jak inne; z początku trzeba go tylko trochę wodą pokropić i czekać póki kamień się nie zagrzeje, a jak zacznie pękać po trochu potem wodą polewać, nigdy zbyt wiele na raz nie lejąc.

Tyle znaczące wypadki, spowodowały właściciela dóbr, do założenia porządnej fabryki wapna. Tym celem, wystawiony został tymczasowo jeden *piec rumfordzki* do wypalania kamieni wapiennych, przy kopalni tychże we wsi Koziegłówek, okrągły, wysoki łokci 17, z trzema czeluściami do palenia drzewem i tyłuż otworami u dołu do wyjmowania wypalonego wapna, objętości na 150 korcy,

z którego codziennie wychodzić będzie po 120 korcy, a tym sposobem rocznie do 40,000 korcy (25,000 czetwerti).

Za upowszechnieniem się w użyciu, wapno Koziegłowskie z czasem odda wielkie usługi budownictwu, jako najmocniejsze do murowania sklepiń i filarów, do wyprawiania ścian, sufitów i gzymsów, podrzucania dachówek i t. p. dalszych robot mularskich, wymagających wstawianiu murów doskonałego materiału wiążącego. Pokłady kamienia tego rodzaju niezmiernie w kilkunastu górach, wystarczą do brania na kilka wieków, chociażby po 100,000 korcy (60,000 czetwerti) i więcej rocznie.

Lecz nad to wszystko, jest w Koziegłowach jeszcze inny skarb ważniejszy, to jest gatunek kamienia, zdadnego na wapno wodotrwałe czyli *cement*, nieporównanej własności, który po rozrobieniu z wodą i piaskiem zaraz kamienieje. W Anglii, wyrabiany jest w Portland taki cement *sztuczny*; podobny wyrabia się u nas w Sławkowie, zbliżający się do tamtego dobrocią. W Koziegłowach zaś, kamień tego rodzaju znajduje się *naturalny*, który własnościami swemi przewyższy portlandzki. W kilku górach są tu jego wielkie masy, mogące prócz zaspokojenia potrzeb krajowych, wystarczyć i na wywóz za granicę. Utwór tego wapienia z wierzchu góry pokryty iłem czerwonym, składa się z masy *psrtej*, w drobne cętki *siwe*, nakrapiane jak kawior, i zawiera w sobie: węglan wapna, glinę czyli krzemionkę, oraz w części żelazo, wszystkie te trzy materiały głównie cement stanowiące. Kilkanaście odmian jest tego kamienia nadzwyczaj twardego, który dotąd niepoznany, tylko do murowania jak prosty kamień był tam używany. Wkrótce zapewne wyrabianie z niego cementu nastąpi.

Podobnego rodzaju kamień, *czarny* cętkowaty i twardy, w jednym gatunku bez żadnej odmiany, znajduje się w powiecie Opoczyńskim, w dobrach *Machory, Ruda Maleniecka i Falków*, z jakiego w jednej z tych majątności wypalałem, w roku 1833 wapno szare, bardzo mocne i prędko twardniejące. Na powierzchni gór wapiennych, zwykle bywa grunt pszeny i na takich są najlepsze winnice.

Wypalanie wapna, u nas powszechnie prawie odbywa się dotąd w piecach prostej budowy, podobnych do cegielnianych, z czterech ścian złożonych, lub okrągłych. Takie trzy piece czworoboczne, obejmujące po 2,000 korcy kamienia, są w Bałtowie, które trawiąc niezmiernie wiele opału, niedokładnie wapno wypalają. Jako zakład przemysłowy, fabryka ta ciągle zostając w ręku niezamożnych starożakoonych, z wyrachowanej oszczędności zbyt tanim kosztem prowadzona, jest bez postępu, tak jak wiele innych. Piece rumfordzkie niedawno zaprowadzone, dotąd są w trzech miejscach tylko, jako to: koło Radomska, w Łazach i Koziegłowach. Ten ostatni w roku przeszłym dopiero zbudowany, jest najnowszej, najwięcej ulepszonej konstrukcyi.

W kopalnictwie krajowém postąpiliśmy nie daleko, owszem ono nieruchomie stoi i wstecz się cofa, z powodu, że przez wyniszczenie lasów i zaniedbanie należytego ich odnowienia, lub całkowite bez potrzeby zmniejszenie powierzchni, zakłady fabryczne dla braku materiału palnego, w wielu miejscach jedne upadają, drugie pożyteczne powstać nie mogą, tam gdzie są materiały zdadne do korzystnej produkcyi. Nie mówiąc o tém co być może, zaledwo przypadkiem z wieści dowiadujemy się, częstokroć nawet za późno, gdzie co jest, lub było kiedy u nas dobrego. Tak przed kilku laty w kaliskim, jeden obywatel znalazł był w swojej posiadłości glinę porcelanową, którą z całych Niemiec przemysłowcy zakupywali do swoich fabryk por-

cellany, z czego sprzedający zrobił znaczny majątek. Dziś przeciwnie się dzieje, kiedy nasze fabryki warszawskie, do wyrobu dobrych *kaśli* na piece, sprowadzają glinę aż z *Berlina*, chociaż takiej, nawet lepszej dosyć jest w kraju, tylko jej nikt poszukać nie chce. Założyciel nowej fabryki kaśli w Warszawie, Piotr Steinkeller, wzywał przez pisma publiczne, ażeby mu tego rodzaju zdatną glinę dostarczano, lub przynajmniej próby przysłało; lecz nikt na to nie odpowiedział, milczenie więc zmusiło przedsiębiorcę szukać potrzebowanego materiału za granicą, lubo on sam także, mając dobra Żarki obszerności na 600 włók (9,000 diestatin) samych prawie gór, zawierających różne rzeczy kopalne, mógł żadaną glinę u siebie znaleźć, gdyby jej tam szukał.

Jeżeli nic więcej, to przynajmniej ten materiał w rozmaitych i najlepszych gatunkach, w wielu bardzo miejscach znajdujący się po kraju, niewielkim nakładem mógłby pożytecznie być obracany na różne wyroby, jako to: porcellane, fajans, naczynia kamienne, garnki ulepszonego wyrobu, jak są z fabryki *Borzęckiego* w Osiecku, zresztą kaśle do pieców, rury ściekowe do osuszania pól, posadzkę, cegłę wyborową i dachówkę, niemniej inne delikatniejszego lub prostszego wyrobu utwory. W odległej starożytności wyrabiano arcydzieła z gliny, które tyle podziwienia wzbudzały, jak naprzykład owe sławne naczynia Etruskie, po dwóch tysiącach lat wykopywane z zasypianych przez wulkan we Włoszech miast Herkulanum i Pompejanum.

Założona przed kilku laty w Lubartowie fabryka pięknych wyrobów, jako to: imbryczków, garnuszków, koszyków i t. p. delikatnych naczyń ozdobnych, różnokolorowych, z gliny sprowadzanej z zagranicy, nieutrzymała się i niebawem upadła. Taką samą fabrykę prowadzi teraz w Staszowie z miejscowej gliny, izraelita *Künstler* (znany z dostarczanych na cały kraj fajek tanich, które teraz uczniowie jego wyrabiają), ów prawdziwy sztukmistrz w swoim rzemiośle, z zamiłowaniem i zadziwiająco wytrwałością, przeszło od lat 30 poświęcający się swemu zawodowi, o małych środkach wielkiej dokazuje pracę, podtrzymując się do czasu o własnych siłach i szczupłych zasobach z mozolnej pracy zebranych, podobnie jak *Borzęcki*, z równym zapałem a większą zdolnością i nauką, których obu wyroby są bardzo cenione z dobroci i tanioci. Czyż kto z zamożniejszych patrząc na tak pożyteczne użytkowanie talentów, poda pomocną rękę do rozwijania na większą stopę, lub przynajmniej do utrzymania w przyzwoitym biegu ich fabryk, do czego wystarczyłoby po dwa lub trzy tysiące rubli? Albo też mniej zamożny, czy przystąpi do uczciwej spółki, poprzestając na umiarkowanym procencie od swego kapitału, którego sam korzystnie użyć nie umie, tu zaś może znaleźć dostateczną pewność swego wkładu i rękojmię choć nie hypoteczną, w talencie oraz charakterze, godnym lepszego losu? Nie—u nas fatalność jakaś ciąży nad przemysłem wszelkiego rodzaju, nieufność i niedowiarstwo postępowi tamują drogę, najlepsze przedsięwzięcia nie raz jeszcze wyszydane bywają. Od talentu i uczciwości, żądają ubezpieczenia materialnego, a od kapitału swojego, grosz na groszu zarobku, nie pytając o to, co przedsiębiorcy za jego pracę i wysilenie zostanie. Koło góry Sto-Krzyżkiej, Francuz jeden, okazał próby tak pięknych wyrobów jak Lubartowskie, z gliny osobliwszego gatunku, która po wypaleniu nabiera nadzwyczajnej mocy, niemal równającej się żelazu. Siłił się biedak bez funduszu, na założenie fabryki; czyliż mu przyszedł kto w pomoc? Bynajmniej—nikt nawet nie zwrócił uwagi na tak pożyteczne przedsięwzięcie, żadne tu nie przyszło poparcie dla pięknego dzieła. Drobne to są przykłady, a jest ich więcej nader znaczna liczba.

W innych krajach sypią się kapitały jak z rogu obfitości, na wszelkie pomysły i wynalazki jeszcze nie urzeczywistnione, dobra wiara spieszy w pomoc talentom, i tym sposobem przez współubieganie się do rozwoju przemysłu, jak różeczką czarodziejską dotknięte, powstają tam cudowne dzieła, olbrzymie przedsięwzięcia, zdumiewające swoją kolosalnością i potęgą!

Podobnych starań i usiłowań u nas zupełnie brakuje, nie ma nawet nadziei ani widoków, ażeby tu wyższy przemysł kiedy zakwitnął. A są niezmierne skarby do zbierania w łonie ziemi ukryte, zwłaszcza w górach tyle obfitujących w rozliczne dary hojnej natury. Jakież to bogactwa dalej, w swych górach posiada Cesarstwo, na przestrzeni rozległej w trzech częściach świata, gdzie kalifornijskie kopalnie i chleborodne niwy najżyźniejsze, czekają tylko obszerniejszego

rozwinęcia przemysłu, do wydobywania skarbów nieprzeliczonych, a tём samém do wzrostu potęgi i utrwalenia jego pomysłności.

B. Alexandrowicz.

Kilka słów o torfie i popiele torfowym.

W numerze 93 Korrespondenta znalazłem artykuł pana Hippolita B. z Rudek, w którym stawia kilka pytań, a między temi prosi gospodarzy rolnych o zdanie i radę, czyby nie było praktycznym, palenie torfu na popiół, następnie wywożenie onego na pola jako nawozu. Gdy dotąd wezwaniu p. H. B. nikt zadość nie uczynił; przeto dla wywołania raczej żądanej rady, z której i ja pragnąłbym korzystać, niżeli nauczania kogoś, czynię tę parę uwag—a Redakcyę Korrespondenta o ogłoszenie onych upraszam.

Pan B. mając dość torfu na łąkach, życzy wiedzieć na jaki grunt najwłaściwiej go użyć? Ja mniemam, że wyjąwszy bardzo niski, z natury swęj próchnicowy, to na każdy korzystnie byłoby torf czy szlam położyć. Nie tak dalece jednak, by kosztą dobytą i przewozu w każdym razie pokryte zostały. (Czytaj artykuł p. N. W. Ch. w Korrespondencie Nr. 96 r. z.) Żeby więc z większą korzyścią produktu tego użyć, gospodarze radzą sobie tak oto jak w Radoryżu, i w bardzo wielu innych miejscach, czego powtarzać nie ma potrzeby, jako rzeczy zbyt już upowszechnionej. Pomijam także jakim sposobem i dla czego torf się tworzy w naturze, z czego się składa, co w nim dominuje, co wartość jego zmniejsza i t. p., a przystępuję do odpowiedzi na dalsze pytania p. B.

Przez przekładanie torfu gnojem, alkalja w tym ostatnim będące, łączą się z kwasami torfu i tworzą sole rozpuszczalne, a często lotne. Nado przez wzbudzenie fermentacyi w torfie, do czego gnoj właśnie ją odbywający go pobudza, torf oswabada się od materji prawie niezdatnym go czyniących do żywienia roślin i staje się *próchnicą*. Ze zaś przez dodatek gnoju zwierzęcego i uryny wprowadzone są i sole mineralne, nie mające udziału w procesie odkwaszania, więc mieszanina otrzymana posiada pierwiastki najpotrzebniejsze dla żywienia roślin i przynioty nawozu bardzo żyznego a w każdym razie o wiele tańszego jak zamorskie guano. Z tego co się powiedziało, sądzę, że najwłaściwszym dla torfu gnojem będzie ten, co go do większej działalności pobudzi, a sam swą zbyt ożywioną dążność do fermentacyi tём samém umityguje: tём jest koński, wreszcie owczy. Bydłęcy mniej być sądzę właściwym do przekładania torfem.

Torf spaliwszy otrzymuje się popiół mało różniący się od popiołu drzewa. Czy gdzie palą umyślnie torf na nawóz, nie słyszałem, że jednak używają na ten cel w Belgii i Anglii popiołów z węgli brunatnych, kamiennych i koks, to jest prawda. Projektowane przez p. B. użycie popiołu torfowego, myślę że jest kwestyą doświadczenia i czasu; praktyczna próba kilka a nawet kilkunastoletnia, dokładniej rzecz tę rozwiązała, niż najdowcipniejsze domysły, oparte na teoryi. Boć nie ulega wątpliwości, że w wielu razach popiół torfowy byłby dobrym działaczem np. na łąki gruntowe a wyjąłowie, na grunta dostatecznie zasilone w próchnicę, a ubogie w pierwiastki mineralne, i t. p. ale byłoby to praktycznym niszczyć taką masę próchnicy dla otrzymania odrobiny popiołu?.. zwłaszcza u nas gdzie tyle jest jeszcze przestrzeni gruntów górnych piaszczystych a w próchnicę bardzo ubogich? Przy paleniu torfu nie możnaby było także uniknąć kosztów osuszania, kopania, sychtowanie i wywózki w miejsce gdzieby go miano spalić. Jeszcze jedna uwaga przeciwko paleniu: Lat temu sto lub więcej, były wielkie w kraju naszym lasy, i nikomu wtedy na myśl nie przychodził brak budulec i opału.... dziś na kwestyę tę inaczej się zapatrujemy, i chwala Bogu już spekulantów, co lasy swe niszczą sprzedając żydom na włóki, coraz mniej. Otóż czy za jakie sto lat nie mieliby do wyrzucenia nam nasi prawnicy, gdybyśmy teraz masy torfu, które kiedyś bardzo mogły przysłużyć się na opał, niebacznie z dymem puszczały, nie odnosząc odpowiedniej korzyści?... Pana B. najmocniej zastanawia: «czy torf w ten sposób spalony nie traci na swęj mocy podsycańcia roli jaką ma, jeżeli jest przez nawóz zwierzęcy dostatecznie spetryfikowany?» i t. d. Torf przed spaleniem jest torfem; zmieszany z gnojem i uryną, tak jakiś czas zostawiony, jest bardzo dobrym kompostem, a spalony jest popiołem.... pozbywszy się ogromnej części wę-

gla, który w kształcie kwasu węglanego, wodorodu węglowego i węglowego, sadzy, krezotolu i t. d. w powietrzu uleciał. Nie traci więc przez spalanie na własności działania, ale tylko działa całkiem inaczej, a mianowicie w pierwszym i drugim razie działa (głównie) jako próchnica, a w ostatnim jako nawóz mineralny.

W numerze 1szym Korrespondenta z r. b. pan F. C. z Wołynia usiłował objaśnić p. H. B. w kwestyi użycia torfu. Z tego pobieżnie napisanego artykułu widać, że już i w tamtych stronach, tak sławnych z urodzajności gleby, uczuwają potrzebę sztucznych nawozów i że torf nie zabezpieczył gnoju owczego od utraty amoniaku.

W artykule pana B. jest parę drobnych błędów, których (najmocniej przepraszając autora) nie można pominąć bez sprostowania: Kwas siarczany (SO₃) i fosforyczny (P₂O₅) nie dominują wcale w torfie, ani nigdzie w naturze. Zbyt to są silne kwasy, aby się ostać mogły w stanie wolnym. Fosforany wapna, magnezyi, w bardzo małych ilościach znajdować się mogą, jako pozostałości z żyłtek, które niegdyś żyły pomiędzy roślinami, przed zamianą tychże na torf. Bywają i ślady siarki w głębszych warstwach, ale ta zawsze w związku z żelazem. Fosfor bywa jeszcze połączony w torfowiskach z wodorodem, i tworzy kwas bardzo lotny, w zetknięciu z powietrzem zapalający się i wydający wtedy zapach czosnku.—Dalej p. B. zapytuje: *czy w ogóle nawóz zwierzęcy ma własności odciągania tych kwasów jako to: octowy, fosforyczny, amoniak i pierwiastki ekstraktu i t. d.*—Amoniak nie jest kwasem, jego skład chemiczny (N₂H₆) wodorek azotu. Jest to alkali bardzo kaustyczne, lotne i ani chwili ostaćby się nie mogło w obec tak silnego kwasu jak fosforyczny. W torfie wcale się nie znajduje, a znajdując się sam by go odkwaszał, i użycie na ten cel gnoju zwierzęcego, wapna, zbyt ciężkim czynił:—torf zakwaszony bywa jedynie tylko przez kwasy organiczne, próchnicowy głównie, octowy, węglany, mleczny, ulminowy, i t. d. z ruchu powolnego cząstek węgla, kwasorodu i wodorodu powstałe. Kwasy te łącząc się w miarę okoliczności z amoniakiem, lub z sodą, z potażem, zamieniają surowy torf w próchnicę rozpuszczalną. Pierwiastek ekstraktowy w wodzie nierozpuszczalny, jest to kwas źródłowy—acidum ereniquum. Składu chemicznego pierwiastków składających torf, co do jakości i ilości trudno podać, raz, że nie ma pod tym względem zgody pomiędzy chemikami, bo materia ten nie jest wszędzie jednakowy; po drugie, że to przechodzi zakres mój gawędki; toż samo się stosuje do popiołów, które najobficiej zawierają: węglan potażu, wapno, krzemionkę, ślady magnezyi, chlorku sodium. Nie zdefiniowano także ostatecznie tajemnicy żywienia się roślin, a hipotezy, które proces ten tłumaczą, są często wprost przeciwne (jak np. Liebiga i Thsera); skąd może pewne obawy między rolnikami, których znowu drudzy nie podzielają, np. co do ulatywania amoniaku, które, zdaje mi się, szkody nie przynosi. Gaz ten będąc bardzo lotny w ziemi się nie utrzyma, a gdyby się i utrzymał, to korzenie roślin nie usposobione są do absorbowania lotnych substancyj, tego dokonywają liście; zresztą, jako pewnik wiadomo, że rośliny potrzebują raczej azotu, który w amoniaku się znajduje, ale którego też i atmosfera nieprzebrana zawiera massy. Gnoj wywieziony na pole, a zaraz nieprzyorany, traci wtedy, gdy deszcze i wilgoć opłukują go z soli rozpuszczalnych; lecz łapać uchodzący z niego amoniak byłaby rzecz za trudna i nieodpowiednia; niech sobie leci w świat, niech nie zaraża powietrza w budynkach. Jeżeli on ziemi przydatny, toć go deszcze za każdą razą znakomite ilości przynoszą.

L. z Cz.

Korrespondencye.

Z Gostyńskiego 16 stycznia 1857 roku.

Zakończyliśmy tedy rok 1856, rok zapisany bolesnemi głoskami w dziejach rolnictwa krajowego. Głód, choroby z niego wynikłe, księgosusz, który znaczną część kraju pozbawił najpotężniejszej dzwigni ziemiaństwa, pamiętnym go uczynią na długo. Dzięki jednak Opatrzności, urodzaj tegoroczny stawia nas w innym, przyjaźniejszym nieco położeniu. Kilka jednak lat pomysłnych potrzeba aby poniesione straty powetowanemi być mogły. W naszej okolicy, tyle głośniejszy wzorowego gospodarstwa, kłeski lat poprzednich w tym roku hynajmniej jeszcze nie są zatarte. Pszenica w skutek wiosennych, a nawet letnich przymrozków, w zupełności chybiła. Zbiór dostateczny karłowatej zaskania ludność większą od niedostatku i znakomity wpływ

wywiera na cenę żyta, które chociaż podsypuje, pod względem urodzaju jednak wiele do zżyczenia zostawia. Najbardziej nam jednak we znaki się daje brak paszy, który przy mniej żagodnej zimie, stałby się jeszcze dotkliwszym. Buraki wydały w ogóle przecięciowo po korcy 80 z morgi 300-prętowej. Plantatorowie w powiecie Łowickim szczęśliwsi, mieli ich podobno po 100 korcy na takieżże przestrzemi. W naszej okolicy ruch fabryczny wzrasta do znakomych rozmiarów. Cukrownia w Ostrowach podwaja liczbę pras, których jednak było tyle, że w bieżącym roku do 120,000 korcy buraków przerobić mogła. Fabryka w Dobrzelinie z podrzędnej mączkarni stanęła w rzędzie pierwszych fabryk wzniesieniem rafinerji, z której cukier już jest w handlu i nie ustępuje w dobroci innym. Przyjemnym jest dla nas widzieć ziemioplód, któremu pracę naszą poświęcamy, przerobiony na produkt w niczem zagranicznym nie ustępujący. Niepłonną cieszymy się nadzieją, że ten nowy rozwój świetną przyszłość fabryce Dobrzelińskiej rokuje i utwierdza w tém silnym przekonaniu, że ta tylko fabryka prosperować może, której na burakach nie zbywa. W roku 1855, roku zupełnego nieurodzaju buraków, Dobrzelin miał ich liczbę dostateczną. W obecnym roku dwie kłeski nawiedziły tyle współczucia budzący zakład: zawód uczyniony przez fabrykantów zagranicznych, którzy we dwa miesiące po upływie terminu odstawili zakontraktowane maszyny, i zupełny brak wody. Dzięki jednak niebu, kilka deszczów i odwilży, dozwoliły puścić w ruch fabrykę, która całemi pierśmi oddycha i do samej wiosny suchot się nie obawia. Ostrowy i Łyżkowiec już kontraktują buraki po kop. 90 za korzec; nie wątpimy, że i nasze fabryki pójdą za tym przykładem, a przytém nie odmówią nam wyłocznym, które niemal wszystkie zakłady udzielają, co nam się z prawa rolnictwa należy.

Z prawdziwą przyjemnością ujrzelśmy w 1szym Nrze Korrespondenta artykuł szanownego pana T., który ucząc się jeszcze w Instytutach zagranicy, wzbogacony nowem doświadczeniem, owoc swoich spostrzeżeń udziela nam, którzy tej możności jesteśmy pozbawieni. Miło nam widzieć go na tej drodze umysłowo gospodarczej, w której każdy ziemianin postępować winien. Pan T. pisze bardzo przystępnie i praktycznie i lekaliśmy się aby nieobecność jego nie pozostała w *Korrespondencie* próżni; widziemy jednak z pociechą, że nie przestaje pracować dla tego pisma. Nie przyjmując na siebie obowiązku rozbierania świeżo umieszczonego artykułu pod napisem: *Kwestya buraczana*, pozwałam sobie uczynić kilka uwag, które nam się nasunęły w czasie czytania. Pan T. wnosi, aby fabryki zawierały umowy nie na ilość morg. lecz na ilość korcy, z zastrzeżeniem kary za niedostawioną ilość. Umowa tego rodzaju jest zupełnie nie możliwą. Zobowiązywać się w miesiącu lutym, na ilość korcy odstawić się mających w październiku, byłoby to samo co sprzedać pszenicę na pniu w miesiącu listopadzie, przyjmując na siebie wynagrodzenie straconych korzyści w razie niedostawionej ilości korcy. Kary już mamy wymierzone na siebie, a temi są: zbytnia susza, zbytnia mokradła, niegodziwe nasienie, brak ludzi, ich drogość, zły stan dróg, rozkradanie i t. p.

Nie wątpię, że p. T. mógłby w inny a skuteczniejszy sposób pobudzić działalność plantujących. Jabym mniemał, iż fabryka, która by zakładała byt swój na zapewnionej mniej więcej ilości buraków, pewność taką mogłaby pozyskać w następujący sposób:

Fabryka przyjmuje za zasadę, z jednej zakontraktowanej morgi 300-prętowej korcy 80 buraków, które płaci po kop. 90, za przewyższającą zaś liczbę, po kop. 5 więcej. Tym sposobem mielibyśmy nagrodę i zachętę, a uniknęlibyśmy kary, w razie nieurodzaju, który-by np. nie z naszej winy pochodził.

Po tych pogadankach buraczanych, podnieść mi wypada inną kwestję, która równie ważną mi się być wydaje jak poprzedzająca, a tą jest kwestya żniwiarek. PP. Lilpop i Rolbiecki wprowadzili w użycie dwie różnego rodzaju maszyny. Obie w czasie minionego żniwa były czynne, a my oprócz sprawozdania bardzo pobieżnego z prób wykonanych, nic o nich nie wiemy. (*) Narzędzie tego rodzaju, tak silnie rolnictwo obchodzące, wynalazek od tylu lat oczekiwany i upra-

(*) Wkrótce umieszczonym zostanie w *Korrespondencie* artykuł o *Żniwiarkach*, obszernie wskazujący konieczne warunki dobrej i praktycznej maszyny żniwnej, a zarazem ile która z okazywanych dotąd u nas odpowiadała tym warunkom. Ponieważ napisał to człowiek fachowy, posłużyć więc może za dostateczną wskazówkę dla ziemian, jak sądzić należy istniejące już i jeszcze pojawić się mogące żniwiarki.

Redak.

gniony, po wprowadzeniu w użycie, więcej powinien uzyskać rozgłosu. PP. obywatele, którzy nabyli podobno sześć egzemplarzy od p. Rolbieckiego, nie nam nie wspominają co kupili. To ich milczenie daje nam do myślenia. Panowie fabrykanci powinni sami postarać się o sprawozdanie z czynności, nie w ich przytomności wykonywanych, ale przez naszych ludzi. Należałoby umieścić w naszych stronach po jednej takiej maszynie, która jeżeli praktyczna, nie wątpię, natychmiast zakupioną będzie. Pożądanąby rzeczą było, aby ta kwestya rozwinięta została póki czas, żebyśmy nie potrzebowali utyskiwać, iż próby, na przestaniem zbożu dokonane, powieść się nie mogły.

Zwyczajem wszystkich korespondentów, zakończę pismo moje cenami produktów w naszej okolicy praktykowanymi: Pszenicy korzec rs. 6, żyta rs. 3 kop. 60, jęczmienia rs. 3 kop. 30, owsa rs. 2 kop. 55, grochu rs. 3 kop. 60, ziemniaków rs. 1 kop. 20, siana centnar kop. 60, cukru funt kop. 20, żelaza centnar rs. 5 kop. 40.

S.

Z Kaliskiego 30 grudnia 1856 roku.

Proszę szanowną Redakcję o zamieszczenie w piśmie swoim rolnictwu i przemysłowi poświęconem, kilka słów podziękowania p. Bernardowi Hantke, za jego ostatni artykuł w Korrespondencie.

Zawsze z prawdziwą tęsknotą wyglądamy na wsi poczty a z nią gazet wraz z coraz to czynniejszym życiem cechującym się Korrespondentem. W ostatnim szukamy pospolicie podpisów więcej renomowanych z kilkoletnich prac i artykułów znanych gospodarzy, odznaczających się gruntownym doświadczeniem, a ztąd i praktycznością obok nauki. Do takich ziemian czynnych na niwie umysłowej a bezwątpienia wnosić muszą (jak fama nas nawet dochodzi) to i praktycznej, należy bezwarunkowo p. B. Hantke, który trafnym i z wszelkiej nieomal miłości własnej wyciętym poglądem na przedmioty wchodzące w rolnika zakres, w naszych mianowicie stosunkach, nie jedno rzuci światło na zawód ziemianina, wskazując błędne drogi przez wielu aplikowane, a do celu wcale nie trafiające.

Ostatni artykuł pod tytułem: »Pobieżny szkic teraźniejszości, przeszłości i przyszłości naszego ziemiaństwa i t. d.« jakkolwiek nieco może być za ogółowy i grzeszący pozornym tylko powstrzymaniem na drodze postępu, hamując gorączkowość wielu naszych ziemian, rozwiązuje nie jedną zagadkę, faktycznie nieomal wykazując, czemu ziemie nasze w wielu nader miejscowościach, obok najlepszych nawet warunków, bardzo mało, a może nawet i nie przynoszą? Czemu przy nakładach i środkach czynnych dźwignienia folwarków, bardzo częsty objaw upadku się okazuje, zamiast rozwoju i postępu? a w końcu p. Hantke wykreśla bity gościniec, wiodący do nieomyślnej w rolnictwie pomyślności, po którym to dopiero doprowadziwszy nasze role i dobytek do przyswoitego stanu realnej poprawy, wolno będzie stosować bez wszelkiego narażenia melioracje wyższe, jak nawozy sztuczne, maszyny poprawne, drenaż i t. p. ulepszenia. Za podobne prace i artykuły, nacechowane prawdziwą miłością bliźniego, należy się panu Hantke istotna ze strony ziemian wdzięczność i wywołuje to moje, aczkolwiek pobieżne tylko, podziękowanie. Zawsze pierwszeństwo dawane rozumowej praktyce w poglądach pana Hantke, czyni jego sprawozdania nader dla rolników interesującymi i pożytecznymi. Pozwól tylko, szanowny kolego, uczynić sobie tę przyjacielską uwagę, iż za mało w pracach swoich oświecać nas racyzysz w szczegółowych kwestiach gospodarskich, które zapewne na drodze racjonalnego doświadczenia lepiej od innych zgłębił i pracowicięj obrobione, rzeczywistą przyniesłyby nam mogły korzyść. Zebranie w systematyczną całość tych praktycznych poglądów uformowałyby mogło przewodnika dla początkujących gospodarzy, chętnych w dążeniu ku lepszemu. Podobnym dziełkiem (dla agronoma jak p. Hantke) łatwym, o czém ani wątpię, prawdziwą pozyskałby sobie sławę, wyświadczając rodakom nieocenioną usługę. Wybacz śmiałości mojej jako koleźce, który w interesie dobra ogólnego podobną ci czyni propozycję, a nie rozgniewasz się także sądzę, kiedy ci w końcu jako zarzut zrobię, iż zbyt rzadko i to po nader długich pauzach udzielać się racyzysz w naszym Korrespondencie. Gdybyśmy więcej tyle praktycznego pióra posiadali artykułów, to i zakres pism rolniczych bezwarunkowo by się powiększył i zastosowanie teorii w praktyce pomyślniejszym aniżeli dotąd uwienczone byłoby skutkiem. Grzeszy w obliczu świata i sądu ogólnego

każdy z nas, który opatrzone nauką, przy zdolnościach i środkach potrzebnych, czynione doświadczenia i postępy ogółowi ziemian dla powszechnej pomyślności nietylko nie komunikuje, ale je w skrytości dla siebie tylko zachowuje. Jest to, zdaniem mojem, sknera-egoista, z którego świat bynajmniej nie odnosząc korzyści w potomości nawet tylko ze wzgardą wspomniany być może.

A. L. Sk... ski.

WIADOMOSCI HANDLOWE

Z B O Ź K.

Gdańsk, 15 stycznia. W pozycyi targów angielskich żadnej w ostatnim tygodniu nie widzimy zmiany. Pomimo zaananych krajowych i zagranicznych dowozów ceny trzymały się silnie, a obrot interesów był znaczny i łatwy. Wywóz do Hiszpanii i Portugalii trwa ciągle, przy szczupłych zaś rezerwach spichrzowych, opinija publiczna przepowiada stanowcze ożywienie ku wiosnie.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	4648	3918	2124	1075	—	38100
z zagranicy	14294	3971	7851	437	—	19846

Targi prowincjonalne Szkockie i Irlandzkie prawie ogólną ku podniesieniu okazywały dążność.

We Francji również przy zmniejszających się zapasach mąki, ceny poważecznie przybrały, a w Hollandyi, Belgii, tudzież na innych handlowych placach, w handlu zbożowym więcej było ożywienia i ruchu.

Na naszej giełdzie bez materyalnej w notowaniach zmiany, interessa były dość łatwe, a dowozy na osi, tudzież kolejną żelazną po najwyższych ostatnich cenach, bez trudności dawały się umieszczać. Na groch, jęczmień, pszenicę było dobre żądanie; żyto w ostatnich dniach o 6 Guld. taniej na łaszcze odchodziło.

płacono za łaszt.	wagi funt.	hol.	guld. prus.	korzec warsz.	
				rsr.	k.
Pszenicy	od 120 do 125	420 — 500	4 73½	5 64	
»	125 — 128	505 — 585	5 70	6 60	
»	129 — 131	590 — 650	6 65½	7 32½	
Żyta	118/0 — 122	300 — 315	3 38	3 55	
»	124 — 126/7	330 — 348	3 72	3 90	
Jęczmienia	104 — 116/7	264 — 312	3 —	3 54½	
Grochu	— —	264 — 306	3 —	3 40	

Po silnych mrozach czas mamy łagodny i piękny bez śniegu.

Kursa zamian. Londyn 197; Hamburg 45¼; Amsterdam 102½.

Alexander Makowski et Comp.

Grójec, 15 stycznia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czwartek rsr. 10 kop. 97. Żyta czwartek rsr. 5 kop. 15. Jęczmienia rsr. 6 kop. 51. Owsa rsr. 4 kop. 45. Rzepaku rsr. — kop. —. Grochu rsr. — kop. —. Prosa rsr. — kop. —. Gryki rsr. 6 kop. 51. Kartofli rsr. 1 kop. 57½. Buraków rsr. — k. —. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro rsr. 2 kop. 25. Szumówki wiadro 6ej próby rs. 1 kop. 50, bez opłaty konsumcyjnej. Dowieziono w ciągu tygodnia czwartki 350. Znajduje się w składach czwartki 224.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 19 Stycznia 1857 roku.		żądają	płacą
P A P I E R Y			
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%		81¼	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%		—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%		—	102
Polskie Obligacje Skarbu 4%		—	82
» Listy Zastawne nowe		92	91½
» Obligacje 500-złotowe		—	85¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.		—	93¼
» B. 200 »		—	21½